

Historia pewnego zesłania...

We wtorek 21 lutego na godzinie wychowawczej naszą klasę na zaproszenie pani wychowawczyni Bernadety Brzyskiej, odwiedziła moja prababcia Katarzyna Stachów. Ma ona 89 lat i mieszka w Zalesiu.

Gdy miała 11 lat wybuchła II wojna światowa. Wtedy prababcia wraz z rodzicami (Anną i Michałem Nieckarz) i licznym rodzeństwem (Józef, Marysia, Frania, Wojtek, Rozalia, Michał, Jan, Szczepan) mieszkała w Miłkowie. Miłków prababcia wspomina jako piękną, zadbaną wieś, w której mieszkali Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Wszyscy byli dla siebie bardzo mili, wzajemnie sobie pomagali. Jednak, gdy wybuchła II wojna światowa wszystko się zmienia. W Miłkowie palą się zabudowania, w pobliżu giną żołnierze. Na wojnę wyruszają dwaj bracia prababci Józef i Wojciech. Miłków na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow znajduje się po stronie rosyjskiej. Rosjanie obok Miłkowa wytyczają granicę, której przekroczenie jest surowo karane. Przekraczając granicę po buty dla parobka w zasadzkę wpada siostra prababci Marysia, która zostaje zesłana na Sybir. W Miłkowie nastały ciężkie czasy. W styczniu 1941r. zaczęła się akcja wysiedleńcza Miłkowa, w czasie której prababcia z rodziną została zesłana do Besarabii. Byli przewożeni w wagonach bydlęcych bez klozetu i ogrzewania po 40 osób. W Besarabii musieli ciężko pracować, mieszkali w jednoizbowym pomieszczeniu (razem 30 osób) spali jeden obok drugiego. Brakowało tu jedzenia, środków czystości i ubrań. Wielu ludzi chorowało na tyfus, wśród nich była prababcia i jej bliscy. Tam w młodym wieku umarli dwaj bracia Wojtek i Michał oraz dzieci Józka 4-letni Tadzio i 6-miesięczna Janinka. To nie koniec tragicznych przeżyć. W wieku 54 lat w szpitalu w Borodino umiera mama prababci Anna. Wszyscy oni na zawsze pozostali w besarabskiej ziemi.

Po powrocie z Besarabii prababcia z rodziną zamieszkuje na Witkach. Tu poznaje swojego męża Szczepana, z którym po wielu wędrówkach zamieszkuje w Zalesiu. Mają pięcioro dzieci (3 synów i 2 córki). Wszystko układa się dobrze, zaczynają budowę domu. Jednak ich szczęście burzy choroba męża, który umiera mając 52 lata. Prababcia, wspominając swoją rodzinę nie zapomniła też o sąsiadach z Miłkowa, m.in. o pani Józefie Czajkowskiej (babci naszej pani dyrektor Doroty Czajkowskiej-Guszy), z którą przyjaźni się do dnia dzisiejszego. Moi koledzy również przy tej okazji włączyli się w dyskusję i opowiadali o swoich przodkach, którzy podzielili los zesłańców na Besarabię bądź na Syberię. Moja prababcia do dnia dzisiejszego mieszka w Zalesiu razem z najstarszym synem Franciszkiem, synową Franciszką (moi dziadkowie) i ich

Nasi goście...

Wpisany przez dyrektor
poniedziałek, 27 lutego 2017 11:56

najmłodszym synem Tomaszem, jego żoną i trójką ich synów. Prababcia Kasia ma 89 lat. Ciągłe martwi się o swoje dzieci, wnuki, prawnuki porzucane po Polsce i po świecie. Nam często opowiada historię swojego życia i mówi, że najważniejsze jest zdrowie, szczęście i życie w kraju wolnym, we własnej ojczyźnie i w czasach pokoju.

Opowieść mojej prababci została przez moje koleżanki i kolegów nagrodzona gromkimi brawami i słodkim poczęstunkiem, a na wielu twarzach można było zauważyć podziw i uznanie za jej pamięć i ciągłą radość życia. Była to dla nas ważna lekcja historii...

Karol Kubala – uczeń klasy Ic